

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

Co słysząc w świecie?

W sejmie pruskim podano już projekt nowego rozkładu podatków. W tym projekcie mają mieć biedniejsi ulgę a na bogatszych większe są nałożone ciężary. Według tego nowego rozkładu ma płacić ten, kto ma 900 marek rocznego dochodu 6 marek, kto ma 1050 marek dochodu, płaci 9 marek, kto ma 1200 m. płaci 12 marek, kto ma 1350 marek płaci 16 marek rocznie i tak dalej. Kto ma mniej niż 900 marek rocznie, nie potrzebuje dochodowego podatku płacić, ale musi oczywiście płacić inne podatki, które są bardzo wysokie.

Pan Lucius, minister rolnictwa podał prośbę do cesarza, ażeby go cesarz z obowiązku zwolnił. Pan Lucius był wielkim przyjacielem cel na zboże i mięso, dla których to cel cierpi dotąd srodze ludność biedniejsza. Może być, że razem z ustąpieniem tego ministra zniesione będą cła.

Francya pomnaża wojsko, a izba poselska jeszcze nigdy nie odmówiła pieniędzy, gdy chodziło o pomnożenie lub ulepszenie wojska. Teraz przystali na to, aby ustanowić jeszcze jeden korpus (dwudziesty) i ośm regimentów żołnierzy dla okrętów wojennych. To nie wygląda jakoś na pokój!

* Król holenderski jest bardzo chorym. Na zamku w tym pokoju, gdzie leży, mają się dziać okropne rzeczy. Zrywa się król co godzinę z łoża, dostając napadów szaleństwa, krzyczy i bije tych ludzi, co go trzymają. Chce on ze zamku wybiedz, aby ukarać tych ministrów i lekarzy, którzy go uznali szaleńcem. Króla zaledwie kilku drabów zdoła utrzymać. Kiedy po długim szamotaniu się ze swymi dozorcami padnie na łożo, tak jest osłabiony, że leży nieruchomy, jak umarły. Wtedy muszą mu gwałtem w usta wlewać pożywienie. Holendrzy się dziwią, że to wszystko znosi tak cierpliwie królowa, która ani na chwilę swego kró-

lewskiego małżonka nie odstępuje. Prawda, więc, że nie zawsze majątek i dostojęstwa człowieka uszczęśliwiają. Mamy w tym przykład na nieszczęśliwym królu holenderskim.

W Ameryce południowej jest małe państewko republikańskie, czyli takie, które się bez króla rządzi, a nazywa się Ekwador. Jest ono na wskroś katolickiem, wraz ze swym prezydentem, jakimś Flores. Ta republika przesyła co rok półtora miliona świętopietrza Ojcu św. Teraz zaś donoszą, że na prośbę Papieża, zobowiąże się republika do płacenia biskupom tamtejszym, którzy dotąd ze składek dycecyjan się utrzymywali, stałej pensji. Otóż tam dzieje się wszystko w duchu katolickim i kraj rozwija się pomyślnie i bogaciej. Kto po Bożych ścieżkach chodzi, temu też Bóg błogosławi.

Z Afryki nadechodzą wieści o wybuchu powstania murzynów. Murzyni zbuntowali się przeciw Europejczykom, napadli te budynki, w których Europejczycy mieszkali i zamordowali ich mieszkańców. Wysłano przeciw buntownikom wojska, ale ponieważ te wojska składały się także z murzynów, przeto murzyńscy żołnierze nie głupi byli strzelać do swych braci, ale przeszli otwarcie na stronę zbuntowanych. Powstanie to wybuchło w kraju afrykańskim Kongo, gdzie króluje król belgijski. Już to się wcale owemu królowi belgijskiemu nie szczęści. Właśni poddani tak biali, jak i czarni buntują się przeciw niemu. Musi być ku temu jakaś przyczyna, bo bez przyczyny nie się na świecie nie dzieje.

Z Azji donoszą, że znaczna część chińskiego kraju znowu została nawiedzona straszną klęską. Woda z rzek wystąpiła, zalewając siedziby i pola aż czterech milionów ludzi naraz. Nędza okropna. O ratunku tylu głodnych biedaków ani sposób nawet myśleć. Będzie mór straszny.

Szanujmy język ojczysty!

Jedną z największych wad naszych, szczególnie na Warmii, jest to, że za mało szanujemy ten najdroższy skarb po Wierze św. — język ojczysty. Pisze się po gazetach i książkach, nawołuje na zebraniach, drukuje wielkimi literami: Uczcie dzieci po polsku! — ale prawdę powiedziawszy, wszystkie te nawoływania są jakoby głosem wołającego na puszczy i mało, albo wcale żadnego nie przynoszą pożytku. I dla czego to? Oto z braku uszanowania dla języka ojczystego. Niejeden u nas tak sobie w głowę wbił, że mowa niemiecka, to coś wyższego od mowy polskiej, że mowa niemiecka to dla uczonych, wielkich i bogatych panów, a polska to tylko dla prostaków i biedaków. I cóż z tego powstaje? Oto taki człowiek, będąc ojcem rodziny, a chcąc niby dziatki swoje „uszczęśliwić“, po niemiecku do nich jak może, tak tłucze, aby ich jak najprędzej na Niemców przerobić. Po wsiach rzadziej, ale po miastach trafia się coraz więcej, że rodzice, poczciwi ludziska, z dziada pradziada Polacy, nie starają się o to, aby ich dzieci poznały i ukochały ten język, którym przodkowie ich mówili. Dobrze jest, jeżeli dziecko umie po niemiecku, bo im więcej kto języków umie, tym lepiej, ale podstawą wszystkich mów powinien być język ojczysty, którego najbardziej ukochać należy. W naszych stronach jest dla tego gorzej, że nie mamy po majątkach panów polskich, a po miastach mało kupców lub obywateli, którzy się rzeczywiście Polakami mianują. Ale dla tego tym większy obowiązek włożył Pan Bóg na nas, abyśmy, nie oglądając się na nikogo, sami mowy naszą bronili i dzieciom naszym ją przekazali.

Więcej szacunku powinniśmy okazywać mowie naszej przez to, że powinniśmy jej używać wszędzie, gdzie tylko można. Kiedy już tedy na urzędach nie chcą lub nie mogą się rozmówić po polsku, to przynajmniej

Uczmy dzieci czytać po polsku!

w życiu prywatnem i przy załatwianiu sprawunków. W mieście każdy kupiec lub rzemieślnik, który z polskich ludzi żyje, powinien umieć po polsku, lub przynajmniej mieć pomocników, którzy tym językiem władają. Kiedy więc idziesz co kupić, żądaj po polsku, bo ty kupcowi łaskę robisz, że od niego bierzesz, a nie on tobie. Niejeden z naszych przychodzi do kupca i niby to „fajn“, choć ani dobrze wymówić nie może, żąda towaru po niemiecku. Przez to właśnie okazuje jak największe nieuszanowanie dla swój mowy ojczystej. Jeżeli chcemy, aby nas szanowano, powinniśmy najprzód uszanować nasz język polski. Jeżeli zaś my naszemu językowi szanować nie będziemy, nie możemy się dziwić, że nas Niemcy będą lekceważyć. Kiedy kupiec lub rzemieślnik widzi, że do niego ludzie przychodzą i po polsku żądają towarów, to jeżeli sam po polsku nie umie, albo nikogo w składzie nie ma, coby się mógł po polsku rozmówić, to postara się o polskiego pomocnika i przez to znajdą młodzi pacholcy polscy prędzej umieszczenie.

A więc szanujmy język ojczysty! Jak nie wolno nikomu zmieniać Wiary św. nawet wtenczas, choćby wszyscy cesarzowie i królowie odpadli od Kościoła katolickiego, tak nie wolno zapierać się języka ojczystego, choćby się to komu podobało. Bogu podobano się stworzyć nas Polakami-

Jan Albert,

Biskup warmiński (od r. 1621 do 1633).

Był on synem króla polskiego Zygmunta III-go i jego małżonki Konstancji. Dopiero 13 lat mając, został przez papieża Grzegorza XV-go jako Biskup warmiński potwierdzony, jednakże wolność wyboru kapituły nie została przez to wcale naruszona. Ponieważ Jan Albert dla swych młodych lat dycezyą rządzić nie mógł, więc Papież nazначzył Michała Działyńskiego, biskupa tytularnego z Hippo i sufragana warmińskiego na zarządcę dycezyi. Oprócz tego dodano młodemu Biskupowi kilku doradców. Michał Działyński zwołał celem niektórych urządzeń kościelnych w r. 1627 do Gutsztata synod, którego uchwały teraz bardzo rzadko znaleźć można.

Jan Albert nie widział wcale Warmii. Po śmierci bowiem Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego został on wyniesiony w r. 1631 do godności biskupa krakowskiego i otrzymał od papieża Urbana VIII-go kapelusz kardynalski. W skutek tego podjął podróż do Włoch, zachorował jednakże w Padwie i zmarł tamże r. 1634. Ciało jego przewie-

katolikami i tym powinniśmy zostać nie tylko sami, ale i dbać o to, aby przyszłe nasze pokolenia dobrymi Polakami i katolikami pozostały.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Izba karna. Dnia 15-go b. m. stawały następujące osoby: 1. Uczeń rzeźnicki Jan Maluch z Olsztyna, oskarżony o lekkomyślne podpalenie. Będąc w nauce u mistrza rzeźnickiego Gahbler w Olsztynie, pozostawił palącą się lampę na krzeselku trzcinowem i udał się na spoczynek. Od lampy zatliło się krzeselko, lecz ogień ten oskarżony sam ugasił. Skazano go na 3 marki kary lub dzień więzienia. — 2. Parobek Antoni Perk w Lamkowie przejechał dnia 15 czerwca 2-letnie dziecko, Maryą Krtiger tamże, które wskutek ran odniesionych tegoż dnia zmarło. Perk skazany został za lekkomyślne uśmiercenie dziecka na 1 miesiąc więzienia. — 3. Posiedzieliel, a dawniejszy strażnik graniczny Franciszek Engelhardt z Opaleńca przywiózł kilka razy w grudniu roku zeszłego i w styczniu tego roku do Olsztyna kadłuby (kazuby) świńskie z węgrami (Finnen). Świnie te nie były rewidowane, lub też o wypadku rewizji nie powiedział nikomu En-

zono do Krakowa i pochowano w tamtejszym kościele katedralnym.

W czasie, gdy Jan Albert był biskupem warmińskim, wybuchła wojna pomiędzy Polską i Szwecją, która wiele klęsk na Warmię sprowadziła. Miasta, wsie i kościoły zostały zrabowane, a zdobycze zabrane do Szwecyi.

Pierwsza wojna szwedzka.

Stosunek Polski do Szwecyi był od czasu, gdy Zygmunt III-ci został królem polskim, nieprzyjazny i to z tego powodu, że Zygmunt pochodził z szwedzkiej rodziny królewskiej, i rościł sobie prawo do tronu szwedzkiego. Gdy królem szwedzkim zrobiono Gustawa Adolfa, chciał Zygmunt o swe prawa do tronu się upominać. Skutkiem tego wywiązała się wojna, która trwała przez 61 lat. W r. 1617 rozpoczął się bój w Inflantach. Gustaw Adolf zdobył kilka miejsc warownych i zawarł w następnym roku pokój, który jednakże w r. 1621 zerwał i na nowo w Inflantach wojnę rozpoczął. Rok później zawarł Gustaw Adolf znowu pokój, w r. 1626 przybył jednakże z większą siłą i przeniósł plac boju do Prus. Przez to odciał Polakom wy-

gelhardt. Skazano go na 4 miesiące więzienia.

— W Olsztynie ma być założone Towarzystwo polskie i w tym celu odbędzie się zebranie w niedzielę, dnia 30 listopada po południu o godz. 4-ej w hotelu Kopernika, obok poczty. Prosimy wszystkich mających chęć przystąpić do tego Towarzystwa, aby się jak najliczniej na to zebranie stawili i swych krewnych i znajomych z sobą przyprowadzili. W mieście naszym istnieje wiele Towarzystw niemieckich, a choć nas Polaków jest także garść nie mała, nie mamy dotąd własnego Towarzystwa, w którymbyśmy wspólnie zejść się mogli, pogwarzyć w języku ojczystym, poczyć wzajemnie, skromnie rozveselić i siły nasze zespolić. W dalekich Niemczech, a nawet w innych krajach i częściach świata tworzą się Towarzystwa polskie, nie podobna więc, abyśmy pozostali ostatnimi. Więc dalej, Wiarusy z miasta! przybądźcie jak najliczniej w dzień św. Andrzeja po południu o 4-tęj do Kopernika, a tam się naradzimy i Towarzystwo polskie założymy.

— Ksiądz dr. Liss z Bochum w Westfalii będzie miał we wtorek 2-go grudnia w Olsztynie na sali hotelu „Kopernik“ odczyt czyli wykład polski pod tytułem: „Polscy robotnicy w westfalskiej marchii i jej okolicy.“ Będzie to bardzo ciekawa rozprawa i dla tego dobrzeby było, aby nie-

brzeża morskie aż do Wisły i łatwo mógł sobie posiłki z Szwecyi sprowadzać. Spodziewał on się też pomocy od kurfürsta brandenburskiego Jerzego Wilhelma, którego siostrę miał za żonę. Zamiarem jego było zaczepić Polaków w ich własnym kraju i dla tego chciał zdobyć najprzód Gdańsk i kazał tam wojsku wylądować. Miasto jednakże było dzielnie obwarowane i mieszkańcy dzielnie się bronili, więc Szwedzi musieli ustąpić.

Dnia 3 czerwca 1626 r. wsiadł znowu Gustaw Adolf z 20 tysiącami chłopów, 13 pułkami piechoty i 9 kompaniami jeźdźców w Sztokholmie na 150 okrętów. Z tą siłą wylądował prawie bez żadnego oporu w Piławie. Miasto nie mogło oporu stawiać, bo miało tylko 4 okręty, z których jeden Szwedzi zniszczyli. Obsadzono więc Piławę Szwedami, a komendant pruski Hohendorf zawiadomił o tym księcia pruskiego w Królewcu, a ten wysłał posłańca do króla polskiego. Król zapytał się księcia, czy on jest jego przyjacielem czy nieprzyjacielem. Jak wiadomo, byli bowiem książęta pruscy podlegli Polsce i przysięgali na wierność królowi polskiemu. Tymczasem Gustaw Adolf postanowił wtargnąć do Warmii i powiedział:

tylko z miasta, ale i z okolicy dużo przybyło posłuchać i poznać zacnego kapłana, który się w dalekiej Westfalii stara o potrzeby duchowne naszych rodaków. A więc obywatele i robotnicy z miasta, gospodarze i robotnicy z pobliskich wsi, spamiętajcie dzień 2-go grudnia i stawcie się licznie na ten odczyt księdza doktora Lissa. Dodajemy, że i kobiety mogą przybyć na ten odczyt. Godzinę, o której się odczyt rozpocznie, podamy w przyszłym numerze.

* **W Królewcu** powiesił się kandydat teologii ewangelickiej, Karol Gross, pochodzący z Reszla.

* **W Nowym Przykopie** spalili się dnia 16 b. m. o godz. 3-ciej rano chlew krawca Jana Kozłowskiego. Przyczyna pożaru nieznana. Chlew był zabezpieczony w olsztyńskim towarzystwie ogniowem.

* **W Elblągu** w warsztatach firmy Schichau wykończają teraz okręt torpedowy bardzo wielkich rozmiarów. Przeznaczony on jest dla marynarki austriackiej, a ma 85 metrów długości i jest tak wysoki, że stojąc obecnie jeszcze na rusztowaniu, wyższym jest od przyległych dwa i trzy piętrowych kamienic. Znajdować się na nim będą dwa kotły parowe olbrzymiej wielkości.

* **W Gdańsku** skończył się w środę wieczorem proces przeciw dr. Wehrowi, byłemu dyrektorowi ziemstwa w Prusach Zachodnich, posiedzieliowi

„Pójdę do tych popów (księży), obsadzę ich miasta, a jeżeli książę wojsko rozpuści, to dopiero może być mowa o zgodzie. Szwedowi jednakże wierzyć nie było można i wojska nie rozpuszczono. Gustaw Adolf udał się przez zatokę fryzką (Friesches Haff) do Brunsbergi. Tu wysadził żołnierzy na ląd i zdziwił się niepomału, widząc miasto gotowe do obrony. Kilku mężów bowiem, pomiędzy nimi późniejszy burmistrz tego miasta, Szymon Wichmann, którzy wiernie stali przy Polsce, radzili bronić się. Jednakże brakło miastu środków do wytrzymania dłuższego oblężenia i musiano nieprzyjacielowi ustąpić. Szwedzi weszli do miasta przez tak nazwaną górną bramę (Oberthor), która wtenczas jeszcze mocno obwarowana była. Za karę, że mieszkańcy zamierzali się bronić, mieli zapłacić 50 tysięcy talarów szwedzkich. Dla mieszkańców Brunsbergi okazał się Gustaw Adolf bardzo surowym, a szczególnie dla Jezuitów, z których część musiała miasto opuścić. Szkoły ich zamknięto a bibliotekę zabrano do Szwecyi, do miasta Upsali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dóbr Holtzowi i niejakiemuś Krispinowi. Wehra skazano na rok więzienia, ale mu odliczono od tego 8 miesięcy, które już w śledztwie przesiedział. Holtza skazano na 9 miesięcy więzienia, a Krispina uznano niewinnym.

* **Grudziądz.** Sąd przysięgłych skazał w tych dniach gospodarza Deutscha na 15 lat cuchthauzu, a młynarczyka Stasierowskiego na 10 lat cuchthauzu. Deutsch, znany zawadyka w Starym Jasińcu, z niewiasty do rodziny Drewke uczynił razem ze Stasierowskim w nocy na 14 maja r. b. zamach na życie Drewków, wzniciwszy zdrazieckim sposobem pożar pod łóżkiem, na którym gospodyni Drewkowa spała. Łóżko się spaliło, a gdy się ludzie zbiegli, znaleźli Drewkową we krwi poranioną i musieli przywołać lekarza z Koronowa. Za to aresztowano Deutscha i Stasierowskiego, choć się obaj tego wypierali. — Świadkowie zeznali, że Stasierowski był o tyle niewinny, iż go Deutsch do tej zbrodni ciągle namawiał, ale że się dał namówić. więc jego spotkała ciężka kara.

* **Pierwszy targ**, jaki urządzono w Berlinie na króliki (trusie) do chowu, był bardzo tłumny. Ze wszystkich dzielnic Berlina i z okolic przybyło około 400 osób. Wszystkie przywiezione na targ króliki rozsprzedano, a wielu kupców wróciło do domu nie nie kupiwszy. Zdaje się, że chów królików coraz większe przybiera rozmiary, gdyż Niemcy się przekonują, że 20 kilka milionów franków, jakie Francya ma dochodu z chowu królików, nie są plewą.

* **W Szczecinie** wskoczył do Odry właśnie w tych dniach ściągnięty do wojska rekrut, jeszcze nawet uniformu na sobie nie mający. Wskakując do wody krzyknął: „Lepiej chcę się utopić aniżeli żołnierzem być.“ Rekruta tego jednakże z wody wyciągnięto i do lazaretu odstawiono.

Niektóre wiadomości

o osiedlaniu się Polaków na Warmii.

(Dokończenie).

R a s z ą g , wieś.

Teodor Potocki, biskup warmiński podaje do wiadomości, że Marcin Jakubusz, Krzysztof Jakubusz, Adam Szyk, Kacper Zalewski, Tomasz Zalewski, Jerzy Falten, Jan Becz ze wsi Sępłaty, oraz Marcin Kurek z Małszewskiej Wólki, ziemianie szczecińskiego powiatu w Prusiech brandenburskich, pozbawieni środków utrzymania wskutek ciężarów i podatków nieznosnych, oraz spowodowani chęcią przyjęcia wiary katolickiej, udali się z żonami i dziećmi do biskupstwa warmińskiego, aby się tu-

taj osiedlić; w tym celu nadaje biskup 12 włók boru w kameracie jeziorańskim pod Raszagiem. Dan w Warszawie r. 1731. — Biskup Szembek zatwierdza r. 1731 powyższe nadanie.

G i m r y (Gimmern).

Kapituła warmińska odnawia Andrzejowi Stańkowi przywilej na 8 włók w Gimrach pruskich i zatwierdza prawo magdeburskie.

W P a j t u n a c h mieszka r. 1754 Antoni Badyński.

Najwięcej przyczynili się do rozszerzenia żywiołu polskiego po wsiach niewątpliwie kardynał Hozyusz i Marcin Kromer, ale tylko dla tego, że więcej niż inni dbali o zaludnienie kraju; pomimo to byłoby to rzeczą niesłuszną, gdyby kto im przypisywał zamiary polonizacyjne; takie zamiary były im jako też wszystkim późniejszym biskupom obce, czego najlepiej ta okoliczność dowodzi, że Hozyusz i Kromer również tyle, jeżeli nie więcej, zakładali wsi niemieckich. W drugiej połowie zeszłego stulecia dochodził żywioł polski aż pod Reszel i Bisztynek, bo w tamtych okolicach nie było wioski, w którejby się nie znajdowało po kilka nazwisk polskich. Tak naprzykład znajdujemy r. 1779 w Gloksztynie 4, w Kieli 3, r. 1785 w Mönchsdorf 1, w Samławkach 3 (Mikuta, Milucki i Milewski), w Zawiadach (Soweiden) 7 a w Stryjewie 6 nazwisk polskich. Nie można jednak zaprzeczyć, że im dalej na północ od dzisiejszej granicy języka polskiego, tém liczniejszym jest żywioł niemiecki.

Równocześnie z rozszerzaniem się żywiołu polskiego po wsiach, zaczęły się i miasta zaludniać Polakami, mianowicie w wschodniej i południowej części kraju.

Tak naprzykład zamieniono w Reszlu, gdy zakon Augustyan opuścił w 16-tym stuleciu swój klasztor, kościół ich na kościół polski, w którym kapelan polski przy farze odtąd oprowadzał nabożeństwo. Widać także z tej notatki, że przedtem nabożeństwo polskie odbywało się we farze. Na przedmieściu reszelskim spotykamy w końcu 17 stulecia prawie samych Polaków.

W Jezioranach (Zyboroku) przeznaczono w drugiej połowie 16 wieku górne piętro szkoły tamtejszej na kościół dla Polaków; Kromer salę tę r. 1580 poświęcił.

W początku 17-go stulecia wyrównał żywioł polski, jak się zdaje, w miastach południowej Warmii stanowczo już żywiołowi niemieckiemu; wynika to ztąd, że według historyka Jana Leona, kanonika dobromiejskiego (gutszackiego), familie niemieckie oddawały swe dzieci zaprzyjaźnionym familiom polskim do wychowania, ce-

lem poduczenia się języka polskiego. Skoro tak się działo, znajomość języka polskiego musiała być ogólna potrzebą.

ROZMAITOSCI.

— **Wilhelm II-gi.** Cesarz niemiecki wstaje zwykle z uderzeniem godz. 7-miej, ponieważ zaś rzadko udaje się przed godziną 12-tą w nocy na spoczynek, więc sypia około 7 godzin. Natychmiast po obudzeniu się bierze zimną kąpiel i odziewa się szybko. Także i dla cesarzowej dzień zaczyna się o tej samej porze, a o godz. wpół do 8-miej dostojna para zasiada do wspólnego śniadania, obfitego na sposób angielski (herbata, jaja i befsztyk, kotlety, drób i t. d.) Potem udaje się monarcha do pracowni swojej, gdzie już czekają na niego całe stosy listów i referatów, które sam otwiera i czyta. Codziennie otrzymuje około 600 listów, po większej części petycji, które odsyłają się do gabinetu cywilnego. Cesarz nie lubi żadnych „zaległości“ i wszystko załatwia z miejsca. Gdy już z adjutantem dyżurnym ułożony został porządek dnia, cesarz dąży do dzieci swoich, zanim się zaczyna ich nauka i udaje się potem znowu do pracowni, aby wysłuchać sprawozdań marszałka dworu, ministrów i radców referujących, prezydenta policyi i generalnego intendenta. Przy sprzyjającej pogodzie odbywa około godz. 9-tiej przejażdżkę ze spacerem połączoną, a w dzień dżdżysty dosiada konia w ujeżdżalni. W czasie rewii wojskowych, kiedy cesarz 4 do 5 godzin siedzi na siodle, owa zwykła przejażdżka odpada. Od godz. 11-tiej do 2-giej trwają konferencje, posłuchania i przyjęcia; potem następuje śniadanie drugie w towarzystwie cesarzowej i dzieci, złożone z zupy, ryby z jarzyną, pieczeni i leguminy. Po śniadaniu Wilhelm II. odwiedza znakomite osobistości, albo udaje się na przejażdżkę, poczem o godz. 6-tej następuje obiad, na który zaproszenie otrzymują także goście. Po obiedzie cesarz poświęca się znowu dzieciom, odbywa ćwiczenia w szermierce (biciu na pałasze), a około godz. wpół do 10-tiej zasiada do wieczerzy (zupa mięsna garniowana, pieczeń albo ryba i legumina). Niedługo potem cesarz udaje się znowu do pracowni. Nawet obok łóżka ma pod ręką papier i ołówek, aby w razie potrzeby co zanotować.

* **Piorun w kiju.** Pewna francuska gazeta donosi o ciekawym i nie mniej zabawnym wynalazku, bardzo przydatnym dla tych, którzy o późnej godzinie wracają do domu. Jest to kij urządzony w ten sposób,

że w razie napasci za przyciśnięciem gałki wybiega z tego kija piorun, raziący napastnika w taki sposób, że drętwią mu nagle nogi na kilka sekund, dostatecznych rozumie się, aby móżdż uciec. Piorun ten żadnych innych szkodliwych dla zdrowia następstw za sobą nie pociąga. Dobry sposób na rabusiów, choć co prawda, gdyby takie kije mieli rabusie, toby jeszcze niebezpieczniejszymi byli.

Na Czytelnia ludowe

złożył p. J. z Dajtk 20 fen. Razem zebraliśmy 33,65 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Sobota 22-go: Cecylii panny.
Niedziela 23-go: Klemensa pap. i m.
Poniedziałek 24-go: Chryzogona m.
Wtorek 25-go: Katarzyny p. i m.
Niedziela 26 po Świątkach. Ewangelia św.: O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 18-go listopada.)

Paszenia za sto kilo (2 centnary)	18,20—19,00 m.
Zyto za sto kilo	15 60—17,00 m.
Jęczmień za sto kilo	12,00—15,00 m.
Owies za sto kilo	11,20—13,00 m.
Groch biały za sto kilo	13,00—15,00 m.
Groch bursz	12,35—15,60 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo	3,00—4,50 m.
Siano za sto kilo	4,00—6,00 m.
Kartofle za sto kilo	2,90—3,60 m.
Wetłownia (od łopatk) za 1 funt	0,75—1,00 m.
„ (od brucha) za 1 funt	0,40—0,50 m.
Wietrzownia za 1 funt	0,50—0,70 m.
Okrasza wetłowna za 1 funt	0,75—0,90 m.
Mąka rżana za 1 funt	0,12—0,14 m.
Masła za funt	0,90—0,95 m.
Jaj za miedel	0,75—0,80 m.

Ogłoszenia.

Zakład fotograficzny

H. Kroll

Olsztyn, ulica Gutsztacka nr. 3-ci
w ogrodzie cesarskim (Kaisergarten).

Poleca się nadchodzące święta Bożego Narodzenia i prosi o łaskawe wcześnie zlecenia, aby takowe punktualnie na czas oznaczony wykonaniem być mogły. Szczególnie pozwalam sobie na to zwrócić uwagę, że fotografuję codziennie rano od godz. 9-tej do 3-ciej po południu nawet przy najgorszym powietrzu, a obrazki pomimo tego są jasne i piękne jak odbierane przy świetle słonecznem.

Specjalność:

Fotografowanie dzieci w momencie!
tylko od godziny 10 do 2.

Powiększanie z każdego obrazka aż do naturalnej wielkości w jak najpiękniejszym wycieniowaniu.

syn porządnych rodziców, chcący się wyuczyć

krawiectwa,

zgłosić się może natychmiast w naukę.

J. Steppuhn, ulica Krzywa nr. 6.

KALENDARZ POZNANSKI

na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.

Fuzye (flinty)

stare lub nowe sporządza tak, że dobrze strzelają i ręczy za to.

Reparacye skuteczniają się tanio i akuralnie.

F. Michelis, puszkarz.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa.

KALENDARZ

Maryjański

na rok 1891, z pięknymi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztynskiej“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a prześlemy mu kalendarz odwrotnie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztynskiej.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Aniół Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

B. Sillus,

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Olsztynkowa nr. 5 poszukuje

UCZNIA

porządnych rodziców.

Zarazem polecam się do wykonywania wszelkich robót krawieckich, nadmienając, że odbyłem kurs na akademii krawieckiej w Berlinie.

Na miesiąc listopad!

Ratujcie dusze w czyściu!

czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyściu się znajdujących. Stron 50. Cena za egzemplarz 10 fen. Z przesyłką 15 fen. Odwrotnie wysła drukarnia „Gazety Olsztynskiej.“

Znowu nadeszły i są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztynskiej“: Książk murzyn, książeczki po 5 fen. Biedni niewolnicy afrykańscy! wykład ks. misjonarza Geyera o Afryce i niewolnictwie, po 15 fen. Obrazki księdza murzyna i misjonarza Gayera, po 5 fen.

Dwóch zdatnych
czeladników krawieckich

poszukuje natychmiast **Witt,** mistrz krawiecki w Olsztynie (Allenstein).